

Parki Safari, Ogrody Natury, Lasy Pełne Niespodzianek - o komercyjnym wykorzystywaniu ptaków drapieżnych

Safari Beekse Bergen (Holandia), Zamek w Kintzheim i Carcassonne (Francja), Walsrode i Adlerwarte pod Detmold (Niemcy), Andover (Anglia)... i od niedawna Ustroń (Polska) - to tylko niektóre miejsca, gdzie ptaki drapieżne wykorzystywane są publicznie przez różnej maści hodowców w celach komercyjnych. Ocenia się, że takich miejsc na naszym globie jest kilkaset. Małych domowych hodowli nikt nie jest w stanie oszacować; według RSPB (Royal Society for Preservation of Birds), tylko sów w rękach prywatnych w samej Anglii jest około półtora tysiąca, zaś po sukcesie Harry'ego Pottera liczba ta zapewne wzrośnie. W publicznych pokazach tresury uczestniczy olbrzymia armia ptaków drapieżnych ze wszystkich stron świata, czasami pozyskiwanych drogą nielegalnego międzynarodowego handlu i wybierania rzadkich gatunków z ich naturalnych gniazd. Także rosnąca moda na sokolnictwo stwarza legalny i nielegalny rynek ptaków łowczych, co stanowi zagrożenie dla wolno żyjących populacji ptaków drapieżnych.



Farm Bajani, Ogrody Natura, Łazy Polne
Niespodzianek - o komercyjnym wykorzystaniu ptaków drapieżnych

Powroty na łono Natury

Zachodnia cywilizacja postrzegana jest często jako cywilizacja konsumpcji i łatwej rozrywki. Codzienne życie z pewnością jest tam łatwiejsze i pozbawione wielu trosk oraz tzw. obaw egzystencjalnych. Bezpieczny finansowo i syty człowiek szuka więc form spędzania wolnego czasu, którego ma zdecydowanie więcej niż mieszkańcy wschodniej Europy. Często są to różnego rodzaju powroty na łono natury, chęć zaspokojenia pierwotnej potrzeby bezpośredniego z nią kontaktu. W takich społeczeństwach zostały przygotowane specjalne miejsca; rozmaite ogrody natury, parki safari i mini-ZOO, gdzie w przyzwoitych warunkach i za pieniądze, tego typu potrzeby mogą być realizowane. Moda na te ostatnie przy niektórych gospodarstwach agroturystycznych przyjęła się także w Polsce. Jest to rzeczywiście ciekawa forma uatrakcyjniania pobytu turystów. Obecność kóz, koni i osiołków czy ozdobnego drobiu jest magnesem, który przyciąga całe rodziny z dziećmi, zwykle mieszkańców miast spragnionych bliskiego kontaktu ze zwierzętami. I właściwie nie można temu wszystkiemu wiele zarzucić, kiedy zgromadzony inwentarz jest przyzwoicie traktowany. Im ciekawsze okazy zwierząt, np. lamy czy strusie, tym gospodarstwo bardziej przyciąga klientów. Ot, choćby w czeskiej miejscowości Sumperk mini-ZOO zostało nawet połączone ze skansenem starych maszyn rolniczych i innych pojazdów. Niepokoi jednak możliwość pozyskiwania do tego rodzaju działalności gospodarczej także zwierząt dzikich, formalnie objętych ochroną gatunkową. Na przykład w polskim Ustroniu także powołano (w sierpniu 2002 r.) Leśny Park Niespodzianek. Niemieccy właściciele, troszcząc się o wycieczki szkolne, chcą wyświetlać edukacyjne filmy przyrodnicze i urządzać sokolnicze pokazy w bukowym lesie na stoku Równicy. Tymczasem w Polsce obowiązuje ustawa z 21.08.1997 r. o Ochronie Zwierząt. Artykuł 18 ust. 1 ustawy mówi, że zwierzęta wykorzystywane do celów m.in. rozrywkowych, widowiskowych, filmowych i sportowych mogą być przetrzymywane, hodowane i prezentowane jedynie w stadninach, cyrkach lub bazach cyrkowych. Oznacza to, że żadne inne formy nie mają racji bytu. Zgodnie z art. 17 ust. 1 do tresury i pokazów dla celów widowiskowo-rozrywkowych mogą być wykorzystywane tylko zwierzęta urodzone i wychowane w niewoli i tylko takie, którym mogą być zapewnione warunki egzystencji stosowne do potrzeb danego gatunku. Poza tym część zwierząt właśnie podlega dodatkowo ochronie gatunkowej - np. wszystkie ptaki drapieżne, bociany, łabędzie - i o tym również nie należy zapominać. Ich przetrzymywanie zależne jest od zgody Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody, który może ewentualnie wydać pozwolenie tylko wtedy, gdy dane zwierzę nie ma szans na powrót do natury (np. trwała kontuzja, brak kończyny itp.).

Ptasia Arkadia

W różnego rodzaju parkach rozrywki w całej Europie i nie tylko, zwykle w malowniczej scenerii, odbywają się zatem widowiska, w ramach których sokolnicy - w imieniu prywatnych właścicieli - kilka razy dziennie prezentują tresurę ptaków drapieżnych. Zadania i ewolucje wykonywane przez ptaki są bardzo urozmaicone i obliczone na zaskakujący efekt, wywarcie mocnego i niezapomnianego wrażenia na przybyłej publiczności. Paraliżujące są przeloty kondorów królewskich z Ameryki Południowej tuż nad zgromadzonymi, nieomal muskających swoimi szponami ich „przeżalone” głowy. Imponują potężne bieliki amerykańskie, które zręcznie łapią rybkę ze stawiku. Zadziwiają swą prędkością i zwinnością lotu sokoły, afrykańskie rarogi czy kanadyjskie białozory. Bawią śmiesznie skaczące puchacze, ścierwniki i kanie chwytające w powietrzu podrzucane kawałeczki mięsa. Szokują inni padlinożercy, np. sępy wkładające swe głowy w makiety martwych zwierząt ociekających sztuczną krwią bądź jastrzębiaki rodem z Afryki wyciągające prawdziwe mięso z nieprawdziwych dziupli. Niektóre gatunki zadziwiają nawet swą „mądrością”, rozbijając gipsowe jaja przy pomocy kamieni rzucających dziobem. A wszystko to ku uciesze rozbawionych dorosłych i

zauroczonej gawiedzi szkolnej.

Naiwne pytania

Podczas różnego rodzaju europejskich pokazów sokolniczych prawie nikt z zachwyconych widzów nie zastanawia się nad prawną i etyczną stroną owego profesjonalnie wyreżyserowanego spektaklu. Skąd mianowicie pochodzą zaprezentowane „okazy” i jaką drogą zostały nabyte? Kto jest ich właścicielem i ile za nie zapłacił? I pytania najważniejsze: Dlaczego niektóre rzadkie gatunki ptaków drapieżnych, zamiast szybować swobodnie w swoich prawdziwych ojczyznach, wymykają się do rąk prywatnych i pracują na utrzymanie swoich mocodawców? Czy zakładany teoretycznie aspekt edukacyjny rzeczywiście usprawiedliwia powoływanie aż tak wyrafinowanych miejsc rozrywki? Co naprawdę jest efektem edukacyjnym pokazów sokolniczych? Nie na wszystkie takie pytania da się precyzyjnie i jednoznacznie odpowiedzieć.



Parque Safari, Jardines Naturales, Sabiñánigo
**Niespodzianek - o komercyjnym
wykorzystywaniu ptaków drapieżnych**

Świat

Według sokołników, ptaki pochodzą z hodowli wolierowych. Jednak rzeczywistość wskazuje, że nie zawsze. Postęp w technologii chowu tego typu faktycznie spowodował bardzo dużą podaż legalnie hodowanych sokołów i orłów w Ameryce i Zachodniej Europie. Każdy sokołnik czy inny ptakolub może nabyć tam sokoła za mniej niż średnią pensję i legalnie go potem utrzymywać. W Kanadzie za jedyne 100 dolarów wydawane są licencje na pozyskanie białozorów czy tamtejszych sokołów preriowych. Z drugiej jednak strony tajemnicą poliszynela jest, ile tak naprawdę kosztuje bardzo dobrze ułożony sokół wędrowny, np. w krajach arabskich. Być może jest to trochę tak, jak z rasowymi końmi? Cena zależy od zasobności portfela i kaprysu kupującego... Wspecjalizowane grupy egipskich kłusowników odławiają corocznie setki ptaków drapieżnych za pomocą mniej lub bardziej przemysłowych metod. Jedną z nich jest zaszywanie powiek rarogom i używanie ich jako wabika na cenniejsze sokoły wędrowne. Wiele takich okaleczonych ptaków można potem zobaczyć, choćby na targu w Kairze. Niewątpliwie, to właśnie takie, komercyjne zapotrzebowanie na ptaki drapieżne jest przyczyną rozwoju nielegalnego handlu, często na poważną skalę międzynarodową. Starają się temu zapobiec różne światowe konwencje, np. Konwencja Waszyngtońska CITES (Convention of International Trade in Endangered Species of Wild Fauna and Flora) podpisana także przez Polskę. Nakłada ona liczne ograniczenia na handel zwierzętami uznanymi za zagrożone wyginięciem. Jednak według ocen Brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków (RSPB), corocznie około 5,5 mln dzikich ptaków z 1500 gatunków jest na świecie wystawianych na sprzedaż. Znaczny odsetek w tym procederze stanowią ptaki drapieżne. Decyduje o tym spodziewany zysk z takiego handlu. Ceny za żywe sokoły ułożone do łowów są mocno zróżnicowane, sięgając od 1000 do nawet 120 000 dolarów wypłaconych kiedyś za samicę białozora przemycaną na Bliski Wschód. Dla przykładu można podać, że pod koniec lat 80. rozbito 45-osobową grupę przemytniczą obywateli USA, Kanady i RFN, która dokonała przemytu około 400 sokołów wędrownych i białozorów do szejkanatów arabskich.

Europa

Europie głównym ośrodkiem nielegalnego handlu ptakami drapieżnymi są Niemcy, gdzie liczbę skrzydlatych drapieżników przetrzymywanych w niewoli szacuje się na 20 tys. osobników należących do około 6000 hodowców. Już tylko wyrównanie ubytków spowodowanych śmiertelnością w niewoli (szacunkowo, ok. 10% stanu rocznie) oznacza coroczne wyhodowanie lub pozyskanie z przyrody dalszych około 2000 ptaków drapieżnych. Stanowi to równowartość ok. 10 mln dawnych marek niemieckich. W tym kontekście wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i otwarcie zachodniej granicy może spowodować obustronny, niekontrolowany przepływ ptaków drapieżnych pochodzących z hodowli i nie tylko. Zezwolenia eksportowe wymagane przez CITES, wewnątrz Unii przestaną bowiem obowiązywać.

Na Zachodzie wszystkie ptaki przetrzymywane w rękach ludzi powinny być ściśle rejestrowane przez państwowe agendy władzy i odpowiednio znakowane wszczepianymi pod skórę mikroprocesorami, co jest faktycznie skuteczną metodą ich identyfikowania. Jednak w praktyce zapis ten często kuleje. Na przykład spośród kilkunastu gatunków ptaków drapieżnych prezentowanych w lipcu 2002 r. podczas pokazu w Beekse Bergen Safari w Holandii, tylko dwa były w dobry sposób oznaczone: bielik amerykański - nadajnikiem i raróg górski - mikrochipem (miniaturowy znacznik pod skórą). Pozostałe gatunki ptaków wspomnianego pokazu, w swoich ojczyznach tzw. „pospolite”, tego typu zabezpieczeń nie posiadały, choć w ogóle nie pochodziły ze starego kontynentu. Dyrektywa Ptasia

~~generalnie zakazuje handlu ptakami. Jednak pomimo usilnych starań służb celnych, granice~~
Parki Safari, Ogrody Natury, Lasy Pełne
Niespodzianek - o komercyjnym
wykorzystywaniu ptaków drapieżnych

przekraczają groźni terroryści, przemytnicy narkotyków, a cóż dopiero handlarze zwierzętami.

W krajach Wspólnoty egzekwowanie prawa ochrony gatunkowej zwierząt jest rzeczywiście rygorystyczne, zaś kary za przestępczą działalność w tym zakresie bardzo ostre. Dla przykładu w 1996 r. angielski sokolnik-hodowca P. Noble odsiedział wyrok ośmiu miesięcy więzienia za wybranie z gniazd i przemyt z Majorki do Anglii około 10-12 jaj bardzo rzadkiego sokoła skalnego. Wykradzione z Wyspy Dragonera jaja poddał inkubacji, następnie zaś wychował pisklęta i przeznaczył na sprzedaż w (celach sokolniczych!), żądając za jednego osobnika od 750 do 1000 funtów angielskich. RSPB zatrudnia specjalnych inspektorów (ornitologów), którzy przy pomocy policji ścigają podobnych ludzi. W maju 1998 r. w Szkocji został aresztowany sokolnik z Eindhoven (Wilhelmus Enzlin) za próbę zakupu za cenę 4000 funtów i przemytu do Holandii 16 piskląt sokoła wędrownego. Daje to kwotę 250 funtów za sztukę. Podczas rozprawy handlarzowi zasądono 2000 funtów grzywny i konfiskatę 4000 funtów, które przywiózł w celu zakupu ptaków. W. Enzlin był pierwszym człowiekiem w Szkocji, jakiego skazano w 1999 r. na podstawie rozporządzenia Konwencji Waszyngtońskiej o handlu zagrożonymi gatunkami.

Oficer RSPB Scotland, Dive Dick, twierdzi, że największym zainteresowaniem cieszą się podrośnięte pisklęta, które nie uzyskały jeszcze upierzenia ptaków dorosłych. Są one najbardziej atrakcyjne, a opinia ta datuje się jeszcze na czasy średniowiecza. Ludzie od zawsze wierzyli, że takie sokoły, kiedy zostaną ułożone najlepiej nadają się do polowania. Jednak o wiele większe niebezpieczeństwo grozi szkockim sokołom wędrownym ze strony rodzimych przestępców ekologicznych. Policja ochrony przyrody w Szkocji przez wiele lat tropiła profesjonalnego złodzieja piskląt, M. Morisona, specjalizującego się w ich wykradaniu z naturalnych gniazd i odłowach ptaków na stromych klifach. W wyniku wspólnej obławy oficerów RSPB Scotland i funkcjonariuszy policji z okręgu Strathclyde, przyłapano go w końcu w sierpniu 1999 r. na gorącym uczynku. Z powodu luki w szkockiej ustawie O ochronie dzikich zwierząt i krajobrazu, M. Morison nie poszedł do więzienia. W marcu 2001 r. skazano go na 1500 funtów grzywny i konfiskatę samochodu. Wspomniana ustawa jest obecnie przedmiotem analiz i ocen. Planuje się zezwolić funkcjonariuszom służb ochrony przyrody na bezpośrednie dokonywanie aresztowań oraz wprowadzić kary więzienia za przestępstwa dokonane na szkodę dzikich zwierząt.



Fot. Dariusz Matusiak

Wspomniane środki zapobiegawcze mają przeciwdziałać nielegalnemu handlowi na międzynarodowym czarnym rynku. Ale czy przeciwdziałają? Jak wytłumaczyć obecność na rozmaitych dorocznych pokazach sokolniczych na świecie różnych rzadkości? Hodowcy ptaków drapieżnych, jak widać, także ulegają typowej dla każdej przesadnej pasji manii kolekcjonerstwa coraz to ciekawszych i rzadszych „egzemplarzy”. Z danych Komitetu Ochrony Orłów wynika, że w polsko-słowackiej populacji orła przedniego ok. 30% strat lęgów było spowodowanych kradzieżą piskląt na potrzeby sokolnicze, a proceder ten stanowi najpoważniejsze zagrożenie populacji tego gatunku w Karpatach. Zatrzymane gangi przemytnicze złożone były głównie z obywateli Czech. W roku 2000 dwukrotnie zatrzymano osoby zajmujące się wybieraniem z gniazd piskląt orła przedniego i nielegalnym handlem nimi w Parku Narodowym Mała Fatra i w Slovenske Rudohorie. Co godne podkreślenia, zatrzymanie handlarzy było możliwe dzięki aktywnej współpracy ornitologów, policji i służb celnych. Na Słowacji, mimo stróżowania przez cały sezon przy siedmiu najbardziej narażonych gniazdach, jedno jednak zostało obrabowane. Niezdrowa pasja albo chęć zysku powodują u niektórych ludzi zejście na drogę ekologicznego wandalizmu.

W wielu państwach praworządni sokolnicy powołali do życia specjalne programy reintrodukcji sokołów wędrownych i olbrzymim kosztem przywrócili je naturze (USA, Niemcy). Ich godna podziwu determinacja w realizacji przyjętego zadania spowodowała, że spora część ornitologów także włączyła się do działań na rzecz restytucji tego gatunku. Postronny obserwator nie domyśla się jednak, że i tutaj kijek może mieć dwa końce, gdyż motywy działań niektórych hodowców sokołów są wewnętrznie sprzeczne. Najpierw hucznie medialnie chronią „przedmiot” swojej fascynacji, potem

zaś pragną go mieć legalnie, bo przecież z hodowli, do „celów sokolniczych”. To tak, jakby wyzwalać obleżone miasto pełne ludzi, ale w zamian za to, co tysięczną osobę brać sobie na własność za służącego czy niewolnika. Ponadto niekontrolowane hodowle nierodzimych gatunków ptaków drapieżnych wykorzystywanych w sokolnictwie stwarzają ryzyko wprowadzenia do lokalnej przyrody obcych genotypów poprzez krzyżowanie ptaków z odległych genetycznie i geograficznie ras i odmian.

A to Polska właśnie...

W Polsce w tym temacie jest podobnie jak i z innymi sprawami. Według litery prawa, zabronione jest przywożenie do naszego kraju zwierząt wymienionych w załączniku do Konwencji Waszyngtońskiej bez specjalnych zezwoleń wydanych przez kraj pochodzenia zwierzęcia oraz przez polskie Ministerstwo Środowiska. Ciągle jednak mają miejsce przypadki przemycania ptaków, łapania i zabijania w celu wypchania, co widać na straganach naszej zachodniej granicy, oraz niszczenia gniazd i wybierania młodych „sokołów”, by je układać przez niesokolników. Niedawno na łódzkim targowisku roztropni policjanci odebrali handlarzowi z Taszkientu orła stepowego, za którego przemytnik żądał 2000 zł (oficjalna cena na światowych rynkach sięga około 6000 funtów angielskich). I tu paradoks! Uzbek wrócił wolno do swojej ojczyzny, zaś zagrożony wyginięciem młody orzeł stepowy trafił za kratki ogrodu zoologicznego...

Świadomość ekologiczna i edukacja

Budowanie świadomości ekologicznej społeczeństw postindustrialnych jest procesem długotrwałym i trudnym, nawet na Zachodzie. Prawdziwym efektem edukacyjnym wspomnianych pokazów tresury jest kształtowanie wizerunku ptaka drapieżnego ze spętanymi nogami, zasłoniętymi oczami, ujarzmionego na rękawicy sokolnika. Prezentowane podczas widowiska ptaki dają złudny efekt propagandowy; są „wolne” tylko przez kilkanaście minut pokazu i wcześniejszych ćwiczeń, natomiast resztę życia spędzają w przytulnej woliery pod czułą opieką hodowcy-sokolnika. Pokazy sokolnicze nie zasługują zatem na masowe rozpowszechnianie. Miejscem ptaków drapieżnych jest ich naturalne środowisko, gdzie wykonują swoje ewolucje powietrzne na własne życzenie i polują na wybrane przez siebie ofiary. Dlatego od wieków fascynują i zachwycają ludzi różnych kultur, ponieważ są symbolem wolności, a nie zniewolenia.

Odpowiednia edukacja ornitologiczna powinna zatem zaczynać się już w przedszkolu i opierać na przedstawianiu wyglądu podstawowych gatunków ptaków, w tym głównie rodzimych ptaków drapieżnych. Młodzież szkolna zaś na lekcjach przyrody bądź uczestnicząc w terenowych warsztatach powinna poznawać ptaki drapieżne w ich naturalnych siedliskach. Tam najlepiej wytłumaczyć funkcję naturalnych selekcjonerów, ich rolę w ekosystemie, miejsce w piramidzie pokarmowej, objaśnić zwyczaje i biologię. Przemysłny lot pospolitego sokoła pustułka, znajome krążenie myszołowa lub błyskawiczny atak krogulca, można podziwiać częstokroć na co dzień; tuż za murami szkoły, z okna rozpędzonego pociągu, a nawet wysokiego, miejskiego biurowca. Na pewno nie przysłużą się temu pokazy tresury obcych najczęściej gatunków ptaków drapieżnych, choć spektakularne i kontrowersyjne, jak współczesne walki byków czy dawne pojedynki gladiatorów. Przysłużą się natomiast z całą pewnością niewychowawczemu, przedmiotowemu traktowaniu całej przyrody, a w konsekwencji także ludzi nawzajem.

Dariusz Anderwald

(Komitet Ochrony Orłów)

Powyższy tekst pierwotnie ukazał się na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra”. Przedrukowujemy go za zgodą autora, z pewnymi skrótami.